

W gnieździe szybowników w Kulikowie

Pierwsze loty przyszłych lotników

Dzięki wycieczce prasowej, zorganizowanej przez Warszawską Obwodową L. O. P. P. — 13-tu dziennikarzy prasy stołecznej będzie mogło podzielić się swymi wrażeniami ze zwiedzania szkoły szybowcowej w Kulikowie pod Krzemieniem, będącej ważnym doborem polskiego szybownictwa i chlubą zorganizowanej w L. O. P. P. społeczności polskiej na Wołyniu.

SKOK Z GÓRY SOKOLEJ.

A zatem jedziemy! Wśród gądy, dzielnie podtrzymywanej przez dyktatora wycieczki, red. Szezerbińskiego, wiceprezesa krzemienieckiego L. O. P. P. p. Antoni Banasiński pokazuje pierwszy pokaz zlatującego ze szczytu góry Sokolej ptaka z szeroko rozstawionymi skrzydłami:

— Pewnie „Czajka“! Za chwilę usiądzie...

Tak się nazywa szybowiec, stanowiący dumę szkoły kulikowskiej. Wypatrujemy uważnie i za chwilę widzimy drugiego ptaka.

— A to „Wrona“! — objaśnia siedzący obok na balustradzie autobusu stołku burmistrz m. Krzemienia p. Jan Beaupre, burmistrz od lat 14-tu, siedzący poza autobusem na swym stołcu samorządowym, co w Polsce jest — zdaje się — unikatem.

Jeszcze parę razy podskoczył autobus, zjeżdżający właśnie z dobrej szosy na drogę polną — i oto zajeżdżamy serpentyną na stok góry, gdzie widzimy jakby osadę: front hangaru, zabudowania gospodarcze i gromadkę mieszkalców „obozu szybowcowego“.

Stop!

SPOWROTEM W GÓRĘ.

Powitania, kilka skrótów dorywczych objaśnień, bo niema narazie czasu. Dwa szybowce, które widzieliśmy przed chwilą, jadą spowrotem pod górę. Czajkę i Wronę posadzono na wózki o dwóch kołach, do każdego z nich przypięto po jednym koniku chłopięcym i ptaki, które przed chwilą osiadły na przedpłocie, wędrują spowrotem na szczyt góry Sokolej, skąd zleciały.

— Tam wyżej na sam grzbiet — objaśnia młody amator modelarstwa — to już po linie wyciąga stwa. — to już po linie wyciąga stwa. — to już po linie wyciąga stwa.

Okazuje się, że przy wciąganiu szybowców na start pomagają nie tylko najmowane u włościan koniki, ale i własna pomysłowość kursistów, którzy urządzili tu coś w rodzaju liny wyciągowej.

Tymczasem inspektor Wołyńskiego Okręgu L. O. P. P. p. W. Paweł Kosiński udziela dalszych wyjaśnień. Obóz, względnie szkoła szybowcowa w Kulikowie powstała z inicjatywy Obwodowego Powiatowego LOPP w Krzemieniu, popartej przez właścicieli leśnych z Wołynia, którzy podarowali materiał drzewny na pobudowę nie obozu, głównie na wspaniały hangar. Warunki szkolenia przyszłych pilotów w Kulikowie są doskonałe, przy celowym skupieniu na grabie i zboczach gó-

ry terenów startowych i olbrzymich przedpłociach. Szkoła powstała przed półtora rokiem, a już zdołała wyszkolić kilkudziesięciu pilotów szybowcowych kategorii A i B. Własny hangar, przy nim warsztat, pomieszczenia gospodarskie — świetlica, sypialnie. W hangarze nocuje „Czajka“ i pięć „Wron“, dobytek nielada, jeśli się zważy, że jeden taki ptaszek kosztuje, co najmniej 1400 zł.

MODELARZE NA FRONT!

Przy szkole szybowcowej w Kulikowie urządzono pierwszy w Polsce obóz modelarsko-szybowcowy, w którym w czasie od 12 — 31 lipca przebywa 18-tu przyszłych asów polskiego lotnictwa, przeważnie z Warszawy, gdzie w 26 szkołach prowadzi się modelarstwo. Wybrano najbardziej wyróżniających się modelarzy w wieku lat 12 — 16. Praktyki prowadzi prof. K. Blaszczyński z Warszawy.

— Chodzi nam — objaśnia — o zespolenie modelarstwa z szybownictwem. Chłopcy spędzają tu najmielszą dla nich część tegorocznych wakacji. Tego rodzaju pomysł w zakresie modelarstwa jest pierwszą próbą doświadczalną. Chłopcy sami wykonują w warsztacie swe modele, okazując przy tej pracy wiele pomysłowości i inicjatywy. Praktycznie nabywają wiele doświadczenia, uczą się terminów lotniczych, mają cudowny teren dla wypróbowania swych szybowców, a potem będą z nich najlepsi propagatorzy lotnictwa wśród najmłodszego pokolenia.

Właśnie kilku chłopców wydrapało się ze swymi „aparaturami“ na zbocze góry i za chwilę zaczyna się start ich modeli.

— Kaczka! — woła chłopczyzna i biegnie za modelem, który rozpuściwszy swój „motor“ z gumy skróconej, plynie ruchem falistym nad naszymi głowami. „Motor“ za chwilę skończył się i „kaczka“ zeszła na ziemię.

— Jest tu taki — objaśnia jego kolega w czapce osadzonej fantazyjnie na jasnej głowie — który leciał daleko, tam w stronę góry Ostrej.

Jest to góra stożkowa, której spiczasta głowa nakrywa olbrzymi głaz. Kto bywa w okolicy Krzemienia, zobaczy ją zdaleka na horyzoncie, równie majestatycznie, jak góra Bony.

— Niech pan nie myśli — słyszę z tej samej strony ostrzeżenie — że tam można na szybowcu dolecieć. Na zboczu są bardzo skłębione wiatry. Chyba z kategorii C. — dodał zadumany.

SZKOLENIE LOTNIKÓW SZYBOWCOWYCH.

Wkraczamy w sferę szybownictwa, w którym w Kulikowie kształcą się obecnie 17 chłopców w wieku powyżej lat 16. Objasnia instruktor szybownictwa, doświadczony już poskraniacz Czajka i Wrona, z. Zbigniew Mikulski.

— Po wstępnych szuranach i lekcjach równowagi należy wyko-

nać lot ślizgowy, co najmniej 30 sek., w linii prostej i utrzymaniem kierunku i równowagi; to kategoria A. Lot w ciągu jednej minuty w kształcie litery S z lądowaniem — to kategoria B. Kategorię C. otrzymuje się po wykonaniu lotu 5-minutowego nad miejscem startu.

Tak się to łatwo mówi, ale, by wykonać zadania poszczególnych kategorii — trzeba się dobrze nauczyć. Kursiści, którzy na każdą kategorię pracują po 3 tygodnie, wykonują w Kulikowie po 90 i więcej lotów, nie licząc szurań i wstępnych praktyk. A przy tej przyszłości: wielki zapal młodzieży, dla której celem jest — Zwińko i Wigura, ideałem zrobienie z Polski mocarstwa skrzydlatego, podniebna ambicja.

KULIKÓW.

Jak w marynarce szkolenie na żaglowcu, tak w lotnictwie szybownictwo jest podstawą umiejętności. Kulików wołyński wśród 11 w Polsce szkół szybownictwa staje się poważnym środowiskiem przetworzenia Polski przyziemnej w Polskę skrzydlatą. I dlatego społeczeństwo polskie Wołynia może być dumne, że bierze tak wybitny udział w kładeniu fundamentów tej przyszłości.

Na pozegnanie jeszcze raz pofrunęliśmy nad naszymi głowami Czajka i Wrona, kierowane wprawą ręką kursistów. Ten w Czajce siedzi jakby w gondoli, a z Wrony — tylko na rusztowaniu drewnianych jej pazurów, zupełnie odsoniety, spokojnie utrzymujący równowagę na wysokości kilkudziesięciu metrów. Za chwilę opadają na przedpłocie.

Już odjeżdżamy. Jeszcze raz wzrok pada na przyczepiony do zbocza góry Sokolej obóz szybowcowy. Z dołu wydaje się on gniazdem, z którego wywodzi się nowe pokolenie ptaków — lotników. Tak gnieździe się orły i tak uczą się latać, gdy pióra im podrastają.

T. O.

ABC SPORTOWE

Pomyślny bilans strzeleckich mistrzostw Polski

Przed kilku dniami zakończone zostały w Warszawie X narodowe zawody strzeleckie, myśliwskie i łucznicze. Zawody te stanowią jubileusz strzelectwa polskiego i zamykają pierwsze 10-lecie pracy nad rozpowszechnieniem strzelectwa w Polsce. Sport ten, który przed 10-ciu laty prawie że nie istniał u nas w kraju, poczynił w ciągu tych pierwszych 10-ciu lat zdumiewające postępy. Ostatnie zawody odbywały się w warunkach niekorzystnych. Niemal przez cały czas trwania zawodów pogoda była zła, grąd i deszcz często zmuszał do przerywania strzelań i zasłaniał pole widzenia wodną zasłoną. Wziąwszy te okoliczności pod uwagę musimy uznać, że wyniki zawodów były bardzo dobre.

W zawodach tegorocznych pobito kilka rekordów Polski oraz kilka wyrównano. A więc w pierwszym rzędzie rekord pobili major Wrzosek z 9 p. p. leg. w strzelaniu z karabinu wojskowego, który osiągnął 340 pkt. na 400 możliwych. Jest to rekord w strzelaniu z trzech postaw, jednostronnie. W tej samej konkurencji S. W. W. w postawie leżącej, osiągając 182 pkt. na 200 możliwych. W strzelaniu ogólnym z karabinu wojskowego zarówno do tarcz, jak i do sylwetek, rekord Polski zdobył mjr. Wrzosek, osiągając 445 pkt. na 600 możliwych. W tej samej konkurencji zespół M. S. Wojsk w składzie: mjr. Stawarz, mjr. Wrzosek i ppor. Matuszak pobili rekord zespołu, osiągając 1.260 pkt. na 1800 możliwych. W strzelaniu z karabinu sportowego padły aż trzy rekordy. Pierwszy zdobył Burmistrz z P. P. W., osiągając 370 pkt. w strzelaniu z postawy stojącej. Drugi rekord pobili Rutecki (Legja), osiągając 379 pkt. z postawy kłęczącej. Wreszcie Rutecki pobili rekord własny z 1 pkt. w

trzech postawach.

Niezwykły rekord pobili Błociński (P. P. W.), uzyskując 75 pkt. na tyleż pkt. możliwych. W strzelaniu zespołowym z karabinu sportowego zespół Legji warszawskiej pobili rekord Polski, osiągając 1107 pkt. na 1200 możliwych.

W ramach zawodów odbyły się IV kobiece zawody strzeleckie, w których padły dwa rekordy: rekord zespołu w strzelaniu z pistoletu wojskowego zdobył zespół Kolejowego P. W. Radom w składzie: Wasilewska, Krutkowska i Unitowska, osiągając 370

pkt. na 540 możliwych. Ten sam zespół pobili drugi rekord w strzelaniu z pistoletu dowolnego do sylwetek.

Nieoficjalny rekord ustanowił Podolski z Z. S. Warszawa, który strzelając z pistoletu wojskowego do sylwetek osiągnął 18 trafnych strzałów na 18 możliwych.

X narodowe zawody strzeleckie wykazały wzrastające zainteresowanie najszerszymi rzesz społeczeństwa. Codziennie na strzelnicach gromadziły się tłumy publiczności, obserwujące z zainteresowaniem strzelających zawodników.

— 000 —

O tytuły mistrzów Polski walczyć będą nasi pływacy

W najbliższą sobotę, niedzielę i poniedziałek na pływackim Ogr. W. P. i P. W. (ul. Łazienkowska) odbędą się XIV pływackie mistrzostwa Polski. Mistrzostwa w dwa pierwsze dni rozpoczyna się o godz. 16-ej, w poniedziałek zaś o 17-ej. (Ceny wejścia od 75 gr.).

Mistrzostwa Polski będą pierwszą pływacką imprezą w stolicy w obecnym sezonie, a zarazem największą rewją naszego sportu pływackiego. Po niespodziewanym sukcesie na międzynarodowych zawodach w Cichocińcu, gdzie w kilku konkurencjach zawodnicy nasi osiągnęli doskonałe wyniki, spodziewać się należy, że mistrzostwa Polski potwierdzą ten wykazany postęp. Byłoby to tembardziej pocieszające, że znajdujemy się przecież w obliczu igrzysk olimpijskich, a od obecnych postępów, zwłaszcza w konkurencjach stylu dowolnego niezależnym jest wyjazd na Olimpiadę. P. Z. P. nosi się z zamiarem wysłania do Berlina sztafety 4x200 m. Na tym właśnie dystansie (200 m.) zawodnicy nasi wykazali największy postęp. Bocheński i Szrajman i osiągnęli dwukrotnie więcej, z jakimś oddaniem już na pływackich polskich nie spotykaliśmy się.

Pływactwo nasze zdobywa coraz to zdrowsze podstawy. Do poziomu czołowych zawodników podciąga się cały szereg nowych i młodych pływaków, toteż wyrównanie stawki daje gwarancję ostrej walki. Do mistrzostw zgłosiła się rekordowa ilość

zawodników. Jest ich ponad 150, mimo, że związek ustalił wysokie minimum, aby umożliwić słabszym zawodnikom start w walce o tytuł mistrzowski. Najwięcej zawodników zgłosił E. K. S. — 21, z braćmi Karłowiczami na czele. Dalej według słabej zgłoszenia idzie A. Z. S. (Warszawa) — 17.

W klasyfikacji drużynowej do pierwszego miejsca pretenduje E. K. S. rozporządzający bardzo silnym i wyrównanym zespołem. Legja, drugi kandydat na zwycięzcę, opiera swoją siłę przede wszystkim na braciach Szrajmanach, z których starszy znajduje się w szczytowej formie. Jęzo pojedynkę z Bocheńskim na 200 m., a z Karłowiczem na 400 m. będzie najbardziej emocjonującym punktem zawodów, a w rezultacie spodziewany jest doskonały wynik.

Kłeska Ameryki 0:5 z Anglią

Finałowy mecz o puchar Davisa Anglia — Ameryka zakończył się klęską Ameryki w stosunku 0:5. Wczoraj Austin pokonał Bugę 6:2, 6:4, 6:8, 7:5, a Perry zwyciężył Allisona 4:6, 6:4, 7:5, 6:3.

Sensacyjna porażka Vinesa w Sopotach

W Sopotach odbył się we wtorek mecz tenisowy pomiędzy Amerykaninem Vinesem a Niemcem Nussleinem, reklamowany przez organizatorów jako mecz o mistrzostwo świata zawodowców. Ustawienie padające deszcz obniżyło znacznie poziom gry i nie pozwoliło Vinesowi na wykazanie w pełni swych umiejętności. Nusslein ugrał lepiej dostosować się do warunków i w rezultacie odniósł zdecydowane zwycięstwo 6:2, 6:3, 6:4.

O wejście do Ligi

Mistrzostwa okręgowe drużyn piłkarskie rozpoczęły już walki o wejście do ligi. Walki te odbywają się w czterech grupach. Do pierwszych należą: Skoda (mistrz Warszawy), Union Touring (mistrz Łodzi), Legia (mistrz Poznania) i Polonia (mistrz Pomorza). W skład drugiej grupy wchodzi: Podgórze (mistrz Krakowa), Dab (mistrz Śląska) i Brygada (mistrz Kielc). Ponieważ Podgórze walczy od razu w finałach o pierwszeństwo w tej grupie, rozstrzygną dwa mecze pomiędzy Brygadą a Dabem. W skład trzeciej grupy wchodzi: Czarni (mistrz Łwowa), Rewera (mistrz Stanisławowa), K. S. 22 Strzelec (mistrz okręgu lubelskiego) oraz nieznany jeszcze mistrz Wołynia. Wreszcie do czwartej grupy należą: Smigły (mistrz Włna), Kotwica (mistrz Polscia) i Warnia (mistrz Białogostku).

Narazie walki rozpoczęły się tylko w pierwszej i czwartej grupie. W pierwszej prowadzi Legja poznńska przed Polonią bydgoską i Skodą warszawską, oraz Union Touringiem łódzkim. W czwartej grupie prowadzi Smigły przed Kotwicą. Pewnym mistrzem tej grupy jest Smigły. W drugiej grupie mistrzostwo zdobędzie nie wątpliwie Dab. W trzeciej grupie faworytami są Czarni i Strzelec.

Jeżdźcy nasi opuścili Belgię

Jedzy nasi opuścili już Belgię, serdecznie żegnani przez korpus oficerski i p. ul. belgijskich, którego dowódca wręczył szczerą naszą drużynę, mjr. Krolkiewiczowi lancę swego pułku jako pamiątkę dla Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu. Taką samą lancę otrzymał por. Komorowski dla 1 p. ul. Krowchowieckich.

W rewanżu mjr. Krolkiewicz jako komendant Szkoły Jazdy Konnej ofiarował dowódcy pułku belgijskiego odznakę instruktorów jazdy konnej Centrum Wyszkolenia Kawalerii, a por. Komorowski odznakę swego pułku.

Tragiczne wypadki sportowców

W czasie trudu motocyklowego na trasie Wilno—Białystok—Wilno motocyklista Moroz najeżdżał na krowę, zabijając ją na miejscu. Moroz uległ złamaniu obojczyka i podbiciu oka. Stan jego jest ciężki.

W czasie zawodów szermierczych w Jenie, mistrz sred. Niemiec, Voigt został wskutek złamania klingi tak ciężko zraniony, że zmarł.

Tragedja ukraińskiej rodziny Kruszelnickich

kłosa porzuciła Polskę i wyjechała na Ukrainę sowiecką

LWÓW, 31. 7. Ukraińskie „Dziło“ donosi o rozstrzelaniu przez GPU dwóch lwowian, braci: Iwana i Tarasa Kruszelnickich oraz redaktora Romana Skarżyńskiego, pochodzących z Małopolski Ukrainy, których sprawę narazie odłożono, między innymi: prof. Antoni Kruszelnicki, ojciec Tarasa i Iwana, Juliusz Baczyński i Piotr Didusko. Wszystkich ich — również lwowian — zasądzone potem na karę więzienia po lat 10, z tem, że zostaną wywiezieni na wyspy Solowieckie.

Z innych „galicjan“ zasądzono na karę więzienia do lat 5: Bohdana, Ostapę i Włodzimierza Kruszelnickich, a na karę więzienia po lat 10: b. Ministra Spraw Zagranicznych w rządzie ukraińskim profesora uniwersyteu i b. redaktora „Dziła“ dr. Michała Łozińskiego i dr. Mikołaja Czajkowskiego oraz innych.

Do tej wiadomości dodaje „Dziło“, że cała rodzina Kruszelnickich wyjechała na Ukrainę Sowiecką z małymi dziećmi i całym dobytkiem. Kruszelniccy byli bardzo pewni siebie, bo mieli za sobą długoletnią działalność komunistyczną. Ta ich wielka pewność okazała się zwyciężającą iluzją. Niebawem bowiem, zaraz po ich przyjeździe do Charkowa, GPU aresztowała z początku młodych, a potem samego seniora rodziny Kruszelnickich, Antoniego, b. profesora gimnazjum ukraińskiego w Stanisławowie i b. ukraińskiego ministra oświaty w rządzie ukraińskim w Stanisławowie, autora szeregu podręczników szkolnych, literatury i publicystę. Po rozstrzelaniu Tarasa i Iwana, ojciec popadł w silny rozstrój nerwowy, graniczący niemal z obłędem.

Bolszewicy rozprawili się okrutnie z rodziną Kruszelnickich. Dwóch synów rozstrzelali, stary ojciec z dwoma innymi synami i córka została osadzona na wyspach Solowieckich. Stara matka Kruszelnicka oraz żony rozstrzelanego Tarasa i uwiecznionego Bohdana, wreszcie mali wnukowie, z których jeden urodził się w dwa tygodnie po rozstrzelaniu ojca, — pozostali na pastwę nędzy w Charkowie i do Lwowa nie mogą wrócić, bo przed wyjazdem postarali się o obywatelstwo sowieckie.

Ten straszny los komunistycznej rodziny ukraińskiej, która ze Lwowa wyemigrowała na t. zw. Ukrainę Sowiecką, wywołał olbrzymie wzruszenie wśród społeczeństwa ukraińskiego.

Lotnik niemiecki wylądował pod Pińczowem

KIELCE, 31. 7. Na polach wsi Czarkowy koło Pińczowa wylądował niemiecki szybowiec, pilotowany przez Wilhelma Fulda, pochodzącego z miejscowości Rhodau. Lotnik niemiecki oświadczył, że wskutek silnego wiatru zmuszony był lądować na terytorjum Polski.

Szkielet ofiary mskiewskich strażników

SOSNOWIEC, 31. 7. Niezwykłego odkrycia dokonali robotnicy miejscy w Sosnowcu na kolonii Radocha. Podczas kopania rowu znaleziono tam w ziemi na głębokości półtora metra szkielet człowieka, który przetransportowano do kostnicy. Jak się okazało,

znaleziony szkielet leżał w ziemi około 25 lat. Ponieważ w pobliżu miejsca, gdzie znaleziono go, stajonowany był oddział rosyjskiej straży granicznej, przypuszczają, że należał do żołnierzy, którzy zginęli w czasie walk z oddziałami jednej z ofiar kłosa rosyjskich.

Junacy przeciw żydom Alarm pisma żydowskiego

Jak donosi „Nasz Przegląd“ z Łomży, ludność żydowska wsi

Niezwykłe samobójstwo Przeciął sobie gardło kosą

OLKUSZ, 31. 7. W niezwykły sposób popełnił samobójstwo włościanin, 47-letni Jan Karz we wsi Niedźwiedź, powiatu miechowskiego, właściciel 18-morgowego gospodarstwa. Karz, przeciła sobie mianowicie gardło kosą i zmarł w godzinę po tym niezwykłym samobójstwie. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy.

W ubiegłym tygodniu — podaje „Nasz Przegląd“ — w biały dzień „junacy“ zatrzymali mieszkańca wsi Piątnica, Szaję Zaleszyna, którego zrzucili z grobli, łamiąc mu rękę i żebro. Stan zdrowia pobitego jest bardzo groźny. Ci sami junacy poturbowali innych mieszkańców Piątnicy, a mianowicie: Elego Brzozę, Chaima Rybicza i innych.